KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 12. | Czwartek, 2-go Sierpnia, 1900. | Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Przygotowania do nowej krucyaty w toku.

WARKOCZ POLITYKI CHIŃSKIEJ NIE ROZPLECIONY.

Plony afrykańskiej wojny zamokły; azyatyckiej dopiero kwitną.

Pomimo prośb chińskiego rządu, wystosowanych do wszystkich mocarstw o pośrednictwo względem pokoju gotują się wszystkie państwa do wyprawy na Peking. Według ostatnich depesz zjednoczonej prasy jest nawet staraniem państw przyspieszenie nowej krucyaty. Nawet Wuj Sam, tryumfujący przez parę dni nad zmartwychwstaniem swego posła Congera, poczyna wierzyć w swe odurzenie, w jakie go wprowadziło opium polityczne chińskiego posła. Już 27 lipca dał sekretarz Hay stanowczą odpowiedź, iż rząd Stanów Zjednoczonych żadną miarą nie może się zgodzić na propozycyą Chińczyków względem dostawienia pod bezpieczną eskortą posłów mocarstw do Tien Tsien pod warunkiem zaniechania wyprawy na Peking.

Zmordowani dyplomaci całotygodniowem usiłowaniem rozplecienia warkocza polityki chińskiej i zniechęceni bezskutecznością tej pracy, wpadli wreszcie na domysł, że cały ten chiński manewer poszukiwania pokoju i zapewniań o zmartwychwstaniu posłów obliczony jest na uzyskanie czasu, potrzebnego do przygotowań wojennych.

Podstawa do tych domysłów jest uzasadniona autentycznymi wiadomościami o dalszej regularnej akcyi wewnątrz Chin co do mordowania obcokrajowców, szerzenia się zbrojnego powstania na całym obszarze i co do fortyfikowania twierdz. 27 lipca donosi z Hong Kong korespondent "Daily Express" o morderstwach w południowych Chinach, w Hen Sien Fu, skąd udało się umknąć włoskiemu misyonarzowi i po 17-dniowej podróży, w trumnie ukrytemu, przybyć na pokładzie parowca do Hong Kong. Ten więc przyniósł wiadomość o morderstwach, przed którymi sam umknął szczęśliwie, a mianowicie, iż jednego biskupa i trzech księży zamordowano we wzmiankowanej miejscowości wśród nieopisalnych tortur, a sześć set krajowców ścięto. Sześciu księży uciekło w góry, gdzie prawdopodobnie tak samo padli ofiarą fanatyzmu.

Wobec tej tragedyi, odgrywającej się na wschodzie, uganiają angielskie wojska po górach i parowach Transvaalu, a wódz ich donosi od czasu do czasu swym chlebodawcom w poszczegółowych raportach, przez którą rzekę jego oddziały przeszły, lub który pagór zajęły i ile jeszcze pozostaje przestrzeni do zajęcia, aby zebrać plon z całorocznej wojny. W ostatniej jednak depeszy doniósł, że mu deszcz nawalny przeszkadza w marszu, a Boerowie niszczą za sobą wszystkie mosty i nawet najmniejsze mosteczki. Liczą więc prawdopodobnie na to, że te małe mostki będą miały niebawem znaczenie wielkich, gdy potrwa pora deszczowa i wzbiorą górskie potoki, a angielskie plony wojny zamokną.

Natomiast kiełkują plony w Azyi, więc Anglia wysyła tam swe legiony indyjskie, aby w razie nieurodzaju lub jakiejś klęski elementarnej w Afryce powetować straty na innym lądzie. Widoki jednak w Azyi nie tak pochlebne, bo spólników za wiele, a grunt pod plony z wojen nieurodzajny w Chinach, jak to już wieki wykazały.

Wprawdzie jest dziś nowa broń ale i tej już używają azyaci. Gdyby nie spólnicy, nie miałaby Anglia sama bohaterskiej odwagi do wojny z Chinami, bo nie przypadłoby 10 Anglików na jednego chińczyka.

Tymczasowy rząd w Tien Tsien.

Prowizoryczny rząd w Tien Tsin stanowi trzech komendantów — angielski, rosyjski i japoński. Wezwał on wszystkich nie mających we wojnie udziału mieszkańców do powrotu do domów; niektórzy zastosowali się do wezwania. Straszny widok odsłonił się oczom powracających Chińczyków; wszystkie przedmieścia przedstawiają jedno wielkie pogorzelisko; zaledwie kilkanaście domów pozostało, resztę strawił pożar, powstały od granatów. W mieście ucierpiały głównie domy, położone blisko murów fortecznych; pomiędzy ich gruzami widać na pół spalone zwłoki, służące psom i trzodzie chlewnej za ucztę. Mieszkańcy nie uszkodzonych domów powywieszali chorągwie przeważnie francuskie i japońskie.

Przybywający do miasta Cnińczycy, twierdzą, iż żołnierze biją Kułakowców, gdzie ich spotkają. Powodem oburzenia ma być ta okoliczność, że ich uwikłali we walkę bezskuteczną.

Najprawdopodobniejsza wiadomość w drodze prywatnej uzyskana.

Według depeszy do gazety londyńskiej "London Mail" przybył do Shanghai 25 lipca znakomity bankier z Pekingu, gdzie miał swój kantor w pobliżu angielskiej ambasady. Ten więc opowiada, iż opuścił Peking 7 lipca i wtenczas już były wszystkie gmachy poselskie zburzone i wszyscy obcokrajowcy bez śladu zniknęli, lecz nie może dokładnie powiedzieć, czy ich zamordowano, gdyż nie miał odwagi, o to się zapytywać. Korespondent wspomnianej gazety dodaje: "Wywiadywania się prywatne stwierdziły, że to podanie jest prawdziwe." Bankier ten udał się do Ying Fo. Jego przyjaciele nie chcieli podać jego imienia z obawy o jego głowę. Dyrektor rosyjskiego banku w Shanghai otrzymał od filii banku w Now Chwang list, że przybyły tam jeden ze zastępców tego banku w Pekingu, potwierdza morderstwa publiczne i twierdzi, że wszystkich posłów wymordowano. Posłowie mieli nawet strzelać w ostatniej chwili własne rodziny, gdy widzieli, że Chińczycy wdzierali się już do gmachów.

Pożegnalna mowa cesarza Wilhelma do żołnierzy, wysłanych do Chin.

Wstępem niejako tej mowy pożegnalnej była uwaga o odpowiedzialności, spadłej na państwo niemieckie w obcych krajach w ostatnim lat dziesiątku. Nastąpiło przedstawienie potrzeby dowiedzenia męstwa wobec nieprzyjaciela, który tysiącletnie międzynarodowe p r a w a z wiatrem puszcza i nienaruszalność posła w haniebny sposób znieważa. Najbardziej interesujące były słowa cesarza, dotyczące zapału nakazanego żołnierzom: "Nie oszczędzajcie nikogo; nie bierzcie do niewoli; używajcie broni tak, aby jeszcze za tysiąc lat od dziśdnia nie odważył się żaden Chińczyk zgóry popatrzyć na Niemca. Otwierajcie drogę cywilizacyi." Mowa ta zastosowana jest swą treścią do tego nastroju ducha, jaki "Katolik" uwydatnił już przed dwoma tygodniami. Nakoniec udzielił monarcha swego błogosławieństwa wojsku, dodając: "Mnie zobowiązaliście się przysięgą dla sztandaru; ja wam życzę skutku.

Z południowej Afryki.

Sposób nawracania murzynów ze strony angielskich misyonarzów.

Ponieważ apostołowie protestantyzmu głównie zasadzają swą prącę na rozdzielaniu pomiędzy dzikich biblii, zwykle ozdobnie oprawionej, zaś murzyni, odbierający te książki w darze, wcale czytać nie umieją, ani o przeznaczeniu książki wyobrażenia nie mają, więc użytkują te prezenty w sposób, budzący śmiech w całym cywilizowanym świecie. Naoczny bowiem świadek, brat zakonu OO. Trapistów z południowej Afryki, opowiada, iż murzyni poczytują takie książki za ozdoby swego obnażonego cielska, niby za jakieś pióra ptasie. W połowie książki, n.p. między stronicą 200 a 201 przeciągają sznurek z łyka, rozłożywszy książkę i przywięzują takową do nogi nad kolanem okładkami do ciała, lub w tenże sam sposób na wierzchu głowy tak, że okładki biblii przylegają do włosów, zaś czytanie w niej pozostawiają wiatrowi, przewracającemu kartki dowolnie.

UPAŁY W PARYŻU, A BURZE W ANGLII.

W Paryżu panują takie upały, że ryby sną w Sekwanie, a 20 osób dziennie pada ofiarą udaru s ł o n e c z n e g o. W pobliżu Sekwany pojawiają się wypadki tyfusu i obawiają się wybuchu cholery. W Anglii panował także upał, lecz zeszłego tygodnia zakończył się burzą, trwającą pięć godzin z taką natarczywością, że od samych piorunów spłonęło wiele domów i utraciło życie wiele osób, między tymi dwóch żołnierzy oprócz 11. rannych.

Królobójstwo we Włoszech.

Król włoski, Humbert, padł ofiarą skrytobójstwa w niedzielę, 29. lipca, o godzinie 10 wieczór. W miasteczku Monza, parę mil odległem na północ od Medyolanu, był król obecny przy rozdzielaniu nagród podczas gimnastycznego przedstawienia i gdy wsiadł ze swym adjutantem do powozu, padł w tył, ugodzony w serce kulą rewolwerową z ręki mordercy, niejakiego Angelo Bressi z Toskanii. Skrytobójca dał trzy strzały celne w jednej chwili bezpośrednio jeden po drugim. Śmierć nastąpiła już w kilka minut. Mordercę aresztowano i uprowadzono nie bez trudności do więzienia, bo tłumy ludności, wiwatującej właśnie na cześć króla, usiłowały dostać go pod sąd doraźny.

Król Humbert zasiadł 9go stycznia w r. 1878 na tronie włoskim w papieskim gmachu Quirynale, zamienionym w r. 1870 na królewską rezydencyą. Panował więc 22 lat, sześć miesięcy i 21 dni. Następca tronu, jedyny syn zamordowanego, Wiktor Emanuel, urodził się 11 listopada 1869, liczył więc w chwili zgonu swego ojca 30 lat, 8 miesięcy i 19 dni.

Z Filipin.

Sprawozdania, n a d e s z ł e w ciągu tygodnia do Washingtonu, przekonać mogą nawet najtępszego umysłu człowieka, że wszelkie gadania o pokoju na Filipinach są chyba mrzonkami, wylęgłymi we wyobraźni wodzów.

Dowodem tego zajęcie miasta Mindanao zeszłego tygodnia, gdzie mieszkańcy żadnego nie stawili oporu. lecz oddalili się z miasta, zaś amerykanie wzięli je bez dobycia miecza. Dopiero drugiego dnia, gdy główny oddział oddalił się z miasta, rzuciło się sześciuset powstańców z całą natarczywością na szczupły garnizon amerykański i nie ustąpili dopiero po stracie 89 ze swych szeregowców.

W środę zeszłego tygodnia miał znów major Wheeler gorącą rozprawę w górach z garstką, złożoną z 300 powstańców, którzy się oszańcowali i dopiero ze zbyt bliskiej odległości umknęli przed oskrzydlającymi ich amerykańskimi ochotnikami. W potyczce tej stracili powstańcy według sprawozdania urzędowego 50 ludzi, amerykanie zaś jednego i siedmiu ranionych.

FRANCYA UZYSKAŁA MUSKAT W INDYACH WSCHODNICH.

Muskat, położony naprzeciw Bombay w zatoce Bengalskiej był właśnie zeszłego roku miejscem zaburzeń, dokąd lord Curzon zażądał wysłania angielskich sił zbrojnych z obawy, aby Francuzi tej stacyi węglowej nie obsadzili. Obecnie oświadczył minister Delcasse na posiedzeniu francuskiego gabinetu, że posiadanie Muskatu ma już Francya zapewnione i już wysłano tam francuskie parowce węglowe.

Egzaminowani urzędnicy republikańscy na Kubie.

Małą próbkę wielkiej zdolności egzaminowanych urzędników, jakich jedynie uchwaliło dostarczać stronnictwo republikańskie w platformie swej filadelfijskiej, znajdujemy w świeżo ogłoszonem sprawozdaniu p. Bristow'a, asystenta jeneralnego pocztmistrza, który badał sposób urzędowania Neely'a i Rathbone'a w Havanie.

Według tego sprawozdania ogłoszonego publicznie 25-go lipca r. b. sprzeniewierzył Neely więcej niż $131,713, a mniej cokolwiek niż $150,000 w przybliżeniu. Równocześnie nadmienia sprawozdawca, iż się nie mylił polecając w swoim czasie usunięcie od urzędu pocztowego na Kubie jenerała Rathbone. Czy tenże winien jest w taki sam sposób przeniewierstwa jak Neely, jest jeszcze nie skonstatowane, sprawdzono jednak dostatecznie, że podnosił dyety bez upoważnienia, że osobiste potrzeby z publicznego załatwiał grosza, przyjmował przekazy, nie składając z nich rachunków i używał bezprawnie pieniędzy z dochodów kubańskich. Dokładne wyliczenie wszystkich pozycyj opuszczamy, jako mniej interesujące czytelników. O dyrektorze poczt kubańskich Rathbone wspomniano jeszcze w sprawozdaniu, iż wyznaczono mu pierwotnie pensyi rocznej $4,000, a następnie podwyższono ją na $6,500. Obecnie jest on aresztowany i pod kaucyą $25,000 stawiony.

HISZPAŃSKIE NARODOWE ŚWIĘTO NA PORTO RICO.

Dzień 25-go lipca był na wyspie Porto Rico narodowem świętem, gdzie hiszpańskiego patrona, St. Jago, to jest św. Jakóba, uroczyście obchodzono. Zaledwo 6 domów wywiesiło amerykańskie chorągwie, zresztą powiewały na domach hiszpańskie chorągwie, a po ulicach rozlegały się okrzyki "V i v a E s p a n o l!" Czwartego lipca nie obchodzili portorykanie wcale uroczystości, tłómacząc się, że nie mają za co kupić chorągiewek. Pewien stary obywatel objaśnił to w ten sposób:

"Nie ma im się co dziwić, iż w ten sposób dają wyraz swym uczuciom. Konstytucyą Stanów Zjednoczonych nie objęto naszej wyspy. Od przywilejów obywatelstwa nas usunięto. Wobec takich stosunków nie może Porto Rico cenić amerykańskich instytucyj, a tem samem i obchodzić amerykańskich uroczystości Uroczystość ta była jednak czysto hiszpańska i krajowcy portorykańscy nie brali w niej udziału.

BUNT O RYBIE MIĘSO NA OKRĘCIE.

Kapitan parowca 'Montfort' zawinął 26 go do St. John w Nowej Fundlandyi dla zakupienia ryb, ponieważ 500 podróżnych z Islandyi podniosło bunt na okręcie, grożąc mu i oficerom nożami, jeżeli im nie da ryb, którymi żyć przyzwyczajeni. Na 1100 wychodźców: Słowaków, Polaków, Duńczyków, i Islandczyków, tylko ci ostatni zbuntowali się na okręcie o brak ryb na pożywienie. Ogromny zapas śledzi uspokoił doraźnie oburzonych Islandczyków.

Nakład na przemysł zbrodniczy.

Z wielkim nakładem budowany podziemny tunel celem ułatwienia ucieczki skazanemu na kilka lat więźniowi odkryto zeszłego tygodnia w Pittsburgu. Do jakich rozmiarów dochodzi już przemysł zbrodniczy we walce ze sprawiedliwością, tłomaczy jasno opisane poniżej zdarzenie. 15. lutego r.b. kupił niejaki Brown z Chicago dom, położony naprzeciw bramy więzienia za $4,000 i zapłacił $250 z góry, deklarując się do wypłaty reszty w umówionych ratach. Zbyt mało sprzętów wprowadzanych dla nabywcy domu na mieszkanie i ustawicznie, zasłonione okna tudzież słyszany od czasu do czasu hałas, a raczej zgrzytanie jakoby skutkiem mielenia kawy naprowadziły mieszkańców na domysł, że nowi mieszkańcy i nabywcy rzeczonego domu trudnią się jakąś tajemniczą robotą, zwłaszcza, że pani Brownowa ustawicznie grywała całymi dniami na fortepianie. Podejrzenie ich utwierdziło się jeszcze bardziej, gdy do tegoż domu wnoszono galwanizowane rury i rozmaity budulec. Nim jednak wykryto tę tajną robotę, zdołali spekulanci wykopać tunel 200 stóp długi, od piwnicy wspomnianego domu, ku celi więziennej.

W tunelu znaleziono pompę do usuwania z niego gazów tudzież elektryczny dzwonek do sygnalizowania robotnikom i strażnikom przestrogi w razie zaalarmowania z którejś strony władzy bezpieczeństwa. Przy pracy nie napotkano jednak nikogo i zdaje się, iż jej zaniechano skutkiem gazów zabójczych, pochodzących z przyległych do tunelu rur odpływowych. Celem tego kosztownego przygotowania ma być wedle domysłu władz więziennych uwolnienie niejakiego Boyd'a, który odsiaduje tam siedmioletnią karę więzienną za oszustwa w sprzedaży realności i który jest zarazem przedmiotem poszukiwania niemal w każdym stanie z powodu takichże oszustw.

URAGAN W PÓŁNOCNEJ DAKOCIE.

Ofiary w mieniu i życiu.

Powiat Traill w Północnej Dakocie nawiedził uragan na przestrzeni 4 mil szerokości a 37 długości, zeszłej soboty szalejący. W Caledonii zburzył wicher ratusz i presbiteryańską świątynię, a uszkodził niemal wszystkie domy mieszkalne. O 4 mile ku południowi zburzył uragan świątynię protestancką, zaś plony polne zupełnie wyciął grad, który jeszcze po burzy zalegał na kilka cali głębokości całe obszary niw zbożowych. W odległości trzech mil na północ od Caledonii rozebrał uragan doszczętnie dom mieszkalny niejakiego Everson'a i zabił jego 7 letniego syna. Cudem nazwać wypada ocalenie reszty domowników, albowiem niektórych członków tej samej rodziny niósł wicher jak kartki papieru na znacznej przestrzeni w powietrzu. Spustoszenie w plonach polnych spowodowało także oberwanie chmury w okolicy Fertile, w Min., a w okolicy Lake Park Min. zniszczył grad plony na przeszło 4000 akrów.

Nowy Orlean znów widownią zaburzeń i mordów.

We czwartek zeszłego tygodnia zastrzelił tam murzyn dwóch policyantów, chcących go aresztować, co spowodowało takie oburzenie mieszkańców przeciw całej czarnej rasie, że przez cały dzień następny i noc trwało formalne polowanie po ulicach z bronią palną na kolorowych mieszkańców tego słynnego z publicznych morderstw miasta. Dopiero powołanie milicyi i zamknięcie salunów i składów handlowych z bronią spowodowały częściowe przywrócenie porządku. Murzyn morderca zaś pozostawał w ukryciu, gdzie postanowiono go aresztować, skoro tylko murzyni zawiadomili o tem policyą. Zanim jednak zbliżający się stróże publicznego bezpieczeństwa zdołali użyć broni, już padły 3 strzały z broni mordercy, a ich ofiarą znów dwóch policyantów i jeden chłopiec; oprócz tego ranił ten desperat śmiertelnie jeszcze czterech policyantów. Ta tragedya zwabiła tysiące ludności na miejsce i naradzano się, czyby nie wypadało podpalić miejsca kryjówki celem wypłoszenia z niej złoczyńcy. Podczas gdy policya sprzeciwiała się temu wnioskowi, z obawy o nagłe rozszerzenie się pożaru na inne domy zbyt bliskie, polał ktoś schody kamfiną i podpalił.

Nagle otaczające zewsząd ów dom płomienie i straszny gorąc, wewnątrz powstały, zmusiły z rozpaczonego do ucieczki, w której spostrzegł go najpierw żołnierz z milicyi stanowej, niejaki Anderson i położył go celnym strzałem. Równocześnie rozgłosiło się wśród zgromadzonych widzów przypuszczenie, że więcej murzynów jest w tym domu, skutkiem czego weszli policyanci po ugaszeniu płomieni do wnętrza i aresztowali istotnie trzech wylękłych murzynów, czwartego zaś mulata, stawiającego opór, zastrzelił ktoś z pośród przyglądającej się tej scenie publiczności.

Skutkiem rozruchu powstałego z tej okazyi, poległo 12 osób z obydwu ras, a 28 jest ranionych. W sobotę rano ponowiły się jeszcze tu i owdzie ataki na murzynów, których setki zamierzają wynieść się nie tylko z Nowego Orleanu, ale podobno i z całego stanu Louisiany.

WIDOWISKO WIDOWISKIEM NIESZCZĘŚCIA.

Słynna w całym kraju trupa przedstawiciela dzikiego Zachodu Północnej Ameryki i kawaleryi świata Bufflo Billa uległa nieszczęśliwemu zdarzeniu 29go lipca. W pobliżu Detroit, Mich. zderzył się pociąg, wiozący rzeczoną trupę we wagonach sypialnych w nocy ze soboty na niedzielę, z pociągiem kolei towarowej, skutkiem czego cały jeden wagon sypialny poszedł w gruzy; ze 40 osób, śpiących w rozbitym wagonie zabiło jednę doraźnie a pokaleczyło 9 innych, które obecnie zalegają w szpitalach detroickich.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Los przyjaciela ludzkości.

Z czytającej publiczności z pewnością nikt się nie do myśla, ani nikt nie przeczuwa, jaka burza zachwytów, chwalb i hołdów wisi w powietrzu, ale zawodowy żeglarz po oceanie publicznej opinii, przy cośkolwiek wytężonej baczności, dostrzeże proroczą chmurkę na horyzoncie obecnego bezrybia.

Burza wychodzi ze Skandynawii. Jeden z dzienników szwedzkich zamieścił niedawno ciekawy artykuł o założycielu instytucyi "Czerwonego Krzyża". Świat cywilizowany, po ostatnie swe krańce, zna błogą jej działalność i otacza ją najwyższą sympatyą, ale czy wpadło komu kiedykolwiek na myśl dowiedzieć się bliższych szczegółów, dotyczących historyi jej powstania, a zwłaszcza osoby założyciela? Zbyt wiele mamy innych bieżących spraw, aby zajmować się podobnymi błahostkami. Dość na tem, że "Czerwony Krzyż" istnieje, że jest prawdziwem dobrodziejstwem nieszczęśliwych naszych ojców, braci i synów, ciągnących na krwawe pola bitew —i to nam wystarcza.

Zaś człowiek, w którego głowie powstała pierwsza myśl założenia tego związku filantropijnego, łączącego wszystkie narody w imię miłości bliźniego, ten człowiek poświęciwszy cały swój olbrzymi majątek na ołtarzu ludzkości, obecnie pędzi ostatnie dni życia w szpitalu szwajcarskim, w Heiden, w zaciszu, baz żalu od ludzi, którzy wobec gigantycznego dzieła zapomnieli o jego twórcy.

Nietylko "Czerwony krzyż", datujący swą rozległą działalność od czasu genewskiej konwencyi, zawdzięcza swe powstanie p. Hen. Dunant.

Był on również jednym z pierwszych inicyatorów współczesnego ruchu pokojowego, dążącego do załatwiania nieporozumień politycznych drogą międzynarodowych sądów rozjemczych. Henryk Dunant założył już w r. 1849 w Paryżu związek "Fraternite de Corespondance" istniejący dotąd i bardzo rozprzestrzeniony, a mający właśnie na celu propagowanie idei wiecznego pokoju.

Po bitwie pod Solferino, r. 1859, wydał Dunant broszurę, w której skreślił swe spostrzeżenia, poczynione podczas kampanii, załączając wnioski odnośnie do środków, będących w stanie przynajmniej w części polepszyć dolę nieszczęsnych ofiar wojennych.

Gdy zagroziła wojna francusko-pruska w 1870, Dunant utworzył w Paryżu pierwsze stowarzyszenie pokojowe i tym sposobem stworzył ruch, który ogarnął cały cywilizowany świat. Nie zapobiegł wojnie, ale dzięki jego poświęcającej się samarytańskiej pracy, publiczność dała hojny wyraz swemu współczuciu dla przelanej krwi i ruszyła z pomocą nieszczęsnym ofiarom małostkowych dynastyczno-dyplomatycznych zawiści.

W dwa lata po tej wojnie założył Dunant pierwszy związek, noszący w sobie zarodek przyszłej olbrzymiej instytucyi Czerwonego Krzyża. Założył go od razu na wielką skalę, jako nieustającą międzynarodową komisyą, mającą na celu niesienie ulgi jeńcom wojennym wszystkich cywilizowanych państw. Publiczność francuska, nie szczędziła pod świeżem wrażeniem przebytych okropności, młodemu stowarzyszeniu dowodów uznania i wdzięczności. Dunant był zaproszon tego samego roku przez londyński "Związek pokoju do osobistego wyłuszczenia publiczności angielskiej swych zapatrywań. Czyniąc zadość wezwaniu, udał się nad Tamizę — i owocem tych odwiedzin było natychmiastowe założenie w Londynie filii Czerwonego Krzyża, za czem tego samego r., 1872, poszła druga filia w Brukseli, pod wspólną nazwą "L'alliance universelle de l'ordre et de la Civilisation".

Na konferencyi londyńskiej w r. 1875 dokonano dzieła stanowczego zniesienia niewolnictwa, głównie dzięki energicznej propagandzie Dunanta.

Ta praca dla publicznego dobra pochłonila zwolna cały jego majątek. Ubóstwo i podeszły wiek zmusiły go do wycofania się z wiru politycznych i społecznych walk. Jako honorowy prezydent rozgałęzionego po całym świecie Związku pokoju, urządzającego co parę lat kongresy, zamieszkoł w małym pokoju dwupiętrowego szpitalu w Heiden. Zeszłego r. przypomniała sobie publiczność szwajcarska, iż ma przecież pewne obowiązki względem swojego wielkiego współrodaka i drogą składek zebrano dla niego "Pourboire" datki w kwocie 2,000 franków!... Gdyby nie cesarzowa rosyjska, która wyznaczyła mu z prywatnej szkatuły szczupłą roczną pensyą, groziłaby mu poprostu żebranina. Długów, które pozaciągał na propagandę swych filantropijnych idei, dotąd nie może pospłacać.

Ale miejmy nadzieję, że wielki dobrodziej i przyjaciel ludzkości doczeka się jeszcze pięknych chwil i ostatnie promienie zachodzącego słońca otoczą głowę starca czcią dla zasługi i dobrobytem. Wszak odwieczne jedno przysłowie powiada, że — jest na świecie sprawiedliwość! A przysłowia mówią podobno czasem prawdę.

Zapis dobroczynny.

Testament śp. Zofii Wołodkiewiczowej, zamordowanej we wagonie kolejowym podczas podróży, otworzono 26go czerwca r. b. w sądzie krakowskim.

Po przeczytaniu zawartych w nim zapisów, otworzył sędzia drugą kopertę i wyjął duży arkusz papieru, zapisany własnoręcznie przez zmarłą na 4 stronicach, z datą 14go grudnia, 1898. W tem późniejszem rozporządzeniu ostatniej swej woli oświadcza śp. Wołodkowiczowa, iż odwołuje i zmienia swój testament z dnia 21go lipca, 1897 roku, a jako jedynie obowiązujący wskazuje testament z dnia 14go grudnia, 1898 roku. W testamencie tym poleca zmarła, ażeby zaraz po śmierci sprzedano jej realność przy ulicy Pawiej i Lubicz w Krakowie pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Z uzyskanej ceny kupna otrzymać mają: 1. Zgromadzenie SS. Służebniczek kwotę 130,000 zł. Dalej z pozostałej ceny kupna, po spłaceniu długów bankowych i hipotecznych, otrzymać mają: 1. Zgromadzenie SS. Nazaretanek 2|15 części na utrzymanie panien, do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego uczęszczających. 2. Stowarzyszenie nauczycielek pod przewodnictwem p. Żeleńskiej 3|15 części na budowę własnego domu, mającego być schroniskiem dla starszych nauczycielek. 3. Zakład wychowawczy pod imieniem "Dzieciątka Jezus" dla kat. chłopców 2|15 części. 4. Instytucya imienia ś. p. Bolesława Wołodkowicza dla budowania tanich mieszkań dla katolickich robotników 3|15 części. 5. Zakład staruszek na Blichu 1|15 część. 6. Na bezpłatne obiady u Sióstr Felicyanek dla katolickickich uczniów 1|15 część. 7. na jednorazowe dary miłosierdzia do rozporządzenia księcia-biskupa krakowskiego, dla rodzin katolickich, potrzebujących wsparcia, szczególnie przy otwieraniu handlu, 1|15 część, zapomogi nie mogą przenosić kwoty 300 zł. 8. Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców do rozporządzenia generała zakonu, 2|15 części; gdyby owe 2|15 części doszły do kwoty 35.000 zł., lub ją przewyższały, to 1|7 przeznaczono na zakład Brata Alberta.

Egzekutorem testamentu mianuje ś.p. Zofia Wołodkowiczowa ks. biskupa Pelczara, ewentualnie przełożonego zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, zastrzegając doradę prawną adwokata dr. Olearskiego, a w dalszym ustępie testamentu zapisuje swe prywatne akcye cukrowni na Podolu dla zgromadzenia SS. Felicyanek i SS. Miłosierdzia. Wreszcie zastrzega, że gdyby zapisana 1|15 część przekraczała kwotę 25.000 zł., to nadwyżki z każdej takiej 1|15 przeznaczone są dla zgromadzenia SS. Miłosierdzia. Na testamencie jako świadkowie podpisani są dr. St. Tomkowicz i dr. Bron. Olearski.

DWUŻEŃSTWO.

"Rozwój Łódzki" donosi: Przed 11 laty wyemigrował z Łodzi do Brazylii niejaki K., mieszkaniec Bałut, pozostawiwszy żonę i troje dzieci. Ku żonie K. zapałał afektem niejaki L., a wiedząc adres K. napisał od siebie list do Brazylii, donoszący o śmierci żony K., do żony zaś jego sfałszował list od znajomego, który udał się wraz z jej mężem do Brazylii, donoszący znowu o śmierci męża.

Gdy żona K. przestała odbierać pieniądze, zgodziła się na propozycyą pójścia za mąż za L., lecz nie mogła dostać odpowiednich dokumentów.

Mężowi jednak poszło gładziej: przeczekawszy pół roku na mocy listu, otrzymanego w Brazylii o śmierci żony, zaślubił niejaką R. emigrantkę z okolic Kielc i oboje wspólnymi siłami dorabiali się na obczyźnie majątku.

Pragnąc zobaczyć dzieci przybył K. z drugą żoną do Łodzi i przekonali się, że żona jego żyje.

L., dowiedziawszy się o powrocie K., ulotnił się.

Całą tą sprawą zajęły się władze sądowe.

Wszechświatowa produkcya złota.

Dyrektor mennicy w Stanach Zjednoczonych Roberts, ogłosił świeżo ciekawe studyum o wszechświatowej produkcyi złota. Przytaczamy z tej pracy znakomitego rzeczoznawcy niektóre spostrzeżenia. Zaznaczywszy na wstępie, że wojna w południowej Afryce obaliła wszelkie szacowania produkcyi żółtego metalu, konstatuje Roberts, iż przewidywana na rok 1898 produkcya złota wartości 580 milionów zł., dała tylko 574 miliony zł., a w tem wynosił udział Transvaalu 160 milionów zł. Szacowanej wartości zdobywanego w roku 1899 złota wynosiły 670 milionów zł., a wyprodukowano tylko za 603 mil. z przyczyny, że robota w kopalniach transvaalskich trwała tylko przez 9 miesięcy, a przez ten czas wydobyto złota za 138 mil. zł. Na rok bieżący wykazały szacowania pierwotne eksplotacyę złota wartości około 800 mil. zł., lecz jeżeli w kopalniach transvalskich przez cały rok bieżący nie będzie na nowo podjęta robota i produkcya w innych krajach utrzyma się w dotychczasowych rozmiarach, wartość wydobytego złota zredukuje się do 482 milionów zł. Przed rokiem 1896 stanowiła cyfra ta szczyt marzeń. Roberts jednak zapewnia na mocy posiadanych wykazów, iż gdyby nawet z Transvaalu nie otrzymano w roku bieżącym ani jednej uncyi złota, dostarczy produkcya wszechświatowa żółtego metalu wartości 600 mil. zł., gdyż wszystkie kraje, produkujące złoto powiększają z każdym rokiem rozmiary eksploatacyi. W St. Zjednoczonych wykazuje produkcya taki postęp: w 1895 roku 90 mil. zł., w 1896 roku 105 mil., w 1897 roku 142 mil., w 1898 roku 126 milionów, a w 1899 roku 138 mil.; na rok bieżący szacowana produkcya jest na 150 milionów zł., produkcya w Klondyke obliczona jest bardzo nisko — na 40 mil. wyprodukowała Austryalia w latach 1896 do 1898 za 88, 110 i 124 mil.; rezultat roku 1899 jeszcze nie wiadomy, a szacowanie wartości produkcyi r. b. wynosi 150 mil. Na Korei wydobyto w roku zeszłym, przez konsorcyum amerykańskie złota wartości 6 mil. Eksplotacya kopalni złota w Rosyi i Meksyku powiększa się ciągle. Według Robertsa wyniesie tegoroczna produkcya złota, jeżeli transvaalskie kopalnie rozpoczną swoją działalność, w drugiej połowie roku, 640 mil., a w 1901 roku 780 mil. i w niedalekim czasie przewiduje produkcyą roczną wartości 1000 mil. Roberts stawia pytanie, czy przybywająca z każdym rokiem tak ogromna ilość złota nie wywoła dotkliwego podrożenia towarów? — i odpowiada na nie przecząco.

Z ANGLO-TRANSVAALSKIEJ WOJNY.

Londyńskie ministerstwo wojny ogłasza kompletne wykazy dotychczasowych strat Anglii w ludziach we wojnie południowo-afrykańskiej. Według tych wykazów legło na placu boju lub zmarło z ran do 9 czerwca 14,415 ludzi, tak, że razem z wziętymi do niewolii zaginionymi straciła Anglia 36,631 ludzi. Nie wliczono tu jednak chorych, rozmieszczonych po rozmaitych lazaretach w całej Południowej Afryce, których liczba dochodzić ma do 40 tysięcy Im dłużej ciągnie się wojna, tem bardziej zwiększa się procent umierających na rozmaite choroby. Już 28 kwietnia równała się liczba zmarłych na rozmaite choroby 42.1 proc. wszystkich zmarłych, 9 zaś czerwca wynosił procent ten już 54.3. Tu znowu powtarza się stwierdzony od dawna fakt, że w czasie wojny więcej ludzi ginie wskutek rozmaitych chorób, niż od kul i szabel. Jeszcze kilka cyfr, odnoszących się do strat angielskich. Obrona i odsiecz Ladysmith kosztowała Anglików 7,514 ludzi zabitych i ranionych ciężko. Mafekingu 296 ludzi, Kimberleyu 175, a marsz Methuena do Magersfontein opłacono 1947 zabitymi, pochód zaś lorda do Roberts'a na Bloemfontein 8035 poległymi w niezliczonych utarczkach. Czy wogóle nie przepłaci Anglia złotonośnych min Transvaalu?

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA WIŚLE.

Wychowańcy zakładu "Schroniska ks. Lubomirskich" udali się w liczbie około 60. pod opieką trzech dozorców zakładowych, Franciszka Wykowskiego, Fr. Dzieniarskiego i N. Sawińskiego do kąpieli na Wisłę w okolicy Dąbia, koło Grzegórzek pod Krakowem. Podczas kąpieli, oddaliło się dwóch tych chłopców, mianowicie Wincenty Blatt, rodem z Krakowa i Wilhelm Krassowski, rodem z Jasła, czy też Jarosławia, bardzo od brzegu i pomimo kilkakrotnego nawoływania dozorców do wyjścia z wody, wysunęli się obaj na głębinę, gdzie szybki prąd wody wiślanej w tem miejscu odrazu ich poniósł i skrył w głębi. O ratunku chłopców mowy być nie mogło, gdyż żaden z dozorców zakładowych pływać nie umie, a z obcych osób nikt z pomocą nie pospieszył. Dyrektor Schroniska ksiądz Antoni Lang, dał znać o całej tej sprawie tutejszej prokuratoryi, gdzie właściwie w tej sprawie tkwi vis-major. Rybacy nie odnaleźli do tej pory zwłok chłopców.

NOWY UKAZ, DOTYCZĄCY KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Ukaz ten opiewa:

"W niezachwianym dążeniu do utrwalenia w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za rzecz pożyteczną zaopatrzyć przedstawiciela wyższej władzy miejscowej w bardziej istotne sposoby zapobiegania w rzeczonych guberniach nauczaniu tajnemu. Wskutek tego, rozkazujemy zgodnie z uchwałą komitetu ministrów:

Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc obowiązującą przepisów tymczasowych, najwyżej zatwierdzonych d. 3go kwietna 1892 r. o karach za nauczanie tajne w guberniach zachodnich, ze zachowaniem rozporządzeń następujących:

1. Wszczynanie spraw o nauczanie tajne porucza się w guberniach Królestwa Polskiego dyrekcyom naukowym.

2. Wymierzanie kar, określonych w tych przepisach, należy do generał-gubernatora warszawskiego.

3. Sumy z kar pochodzące, przeznacza się, stosownie do uznania kuratora okręgu naukowego, na zapomogi dla uczniów niezamożnych wyższych klas gimnazyalnych i seminaryów nauczycielskich okręgu naukowego warszawskiego i

4. Sposób zastosowania rzeczonych przepisów nastąpi w porozumieniu kuratora okręgu naukowego warszawskiego z generał-gubernatorem warszawskim.

Senat rządzący nie zaniedba, we wykonaniu niniejszego, wydać stosownych rozporządzeń.

Na oryginale podpisano własną cara ręką: "Mikołaj".

Bogactwo Europy.

Niejednokrotnie próbowali już wybitni statystycy obliczyć łączny majątek Europy, nie uchybiając im jednak, trzeba przyznać, że z ogłoszonych na tem polu prac ostrożnie tylko korzystać można. Poprostu brak zupełnie ścisłego materyału, któryby mógł służyć za podstawę do wysnucia danych, zupełnie pewnych i niewątpliwych. Szereg istotnie cennych publikacyj wydał w tym przedmiocie między innymi Paweł Leroy-Beaulieu, był jednak za uczciwy, aby nie zwrócić uwagi czytelnika, że powinien je przyjmować z wszelkimi możliwymi zastrzeżeniami.

Obecnie pojawia się w tej samej materyi praca statystyka angielskiego Mullsalla, która bądź co bądź ma tę nad innymi wyższość, że jest najświeższa, więc też najnowsze cyfry bierze za podstawę obliczeń.

Mullsall szacuje cały majątek Europy, alias wszystkich państw europejskich t.j. majątek ruchomy i nieruchomy razem na okrągło 1175 miliardów franków, a kapitał, będący w obrocie (państwowy i prywatny) podaje na 250 miliardów franków i stwierdza, że kapitał ten jest dziś trzy razy tak wielki, jak w r. 1848, a dwa razy taki, jak w r. 1870.

Łączna cyfra 1175 miliardów majątku europejskiego rozdziela się podług autora na poszczególne kraje Europy w następującym porządku: Anglia ma 295 miliardów, Francya 247, Niemcy 201, Rosya 160, Austro-Węgry 103, Włochy 79, Belgia 25, Niderlandy 22 miliardy franków. W takim razie na wszystkie inne kraje, razem wziąwszy, przypadałoby zaledwie 41 miliardów majątku, cyfra zadziwiająco niska, gdy się zważy, że w rzędzie tych krajów znajduje się choćby tylko Szwajcarya, która posiada majątek wcale znaczny.

Wzrost majątku najsilniejszy jest w Anglii. Dowodzą tego wyniki angielskiego podatku dochodowego, który od lat pięciu rośnie poprostu niesłychanie. Nie zawadzi tu zresztą uwaga, że właśnie daty, odnoszące się do Anglii, są możliwie najpewniejsze wobec tego, że podatek dochodowy istnieje tam od połowy wieku z górą. Natomiast dziwnie powoli urasta majątek Francyi, co uczony Anglik przypisuje po części strasznemu upustowi krwi z r. 1870, a po części zanikającej rzekomo w ostatnich lat dziesiątkach tradycyjnej oszczędności francuskich warstw robotniczych. Twierdzenie to, tak apodyktyczne, jest może trochę za śmiałe i za przesadne. Kapitał w obiegu będący rozdziela Mullsall na Anglią w cyfrze około 106 miliardów, Francyą 55, Niemcy 27, Rosyę 14, Austro-Węgry 10, Włochy 7, Belgią 7, Ninerlandy 6 miliardów, więc w takim samym porządku, jak wyżej.

Zestawiając przytoczone sumy z cyframi ludności, otrzymamy wynik taki: Każdy Anglik posiada przeciętnie 7,400 franków majątku ruchomego i nieruchomego, Francuz przeciętnie 5,500 fr., Holenderczyk 4,600, Belgijczyk lub Niemiec z Rzeszy 3,900, obywatel Austro-Węgier lub Włoch 2,600, mieszkaniec carstwa rosyjskiego przeciętnie 1,500 fr.

Z kapitałów, będących w obiegu, przypada na głowę każdego anglika w przecięciu 2,650 franków, na głowę Francuza 1,760, Holenderczyka 1,250, Belgijczyka 1,070, Niemca z Rzeszy 600, obywatela Austro-Węgier lub Włoch 225, a na każdego mieszkańca Rosyi tylko 135 franków.

Z innych krajów Europy, co do których Mullsall bliższych cyfr nie podaje, najbogatszą jest bezsprzecznie Szwajcarya, a najuboższą oczywiście jest Turcya. Złoty środek przypada Danii w udziale, a znacznie już po za nią stoją Szwecya i Norwegia. Na dalszym planie grupują się Hiszpania, Portugalia i państwa półwyspu bałkańskiego, które pod kilkowiekowymi rządami Turcyi kulturalnie i ekonomicznie się zrujnowały. Od czasu ustania tych rządów podnosi się wprawdzie i to stosunkowo znacznie zamożność krajów bałkańskich, odnośne dane atoli są jeszcze bardzo wątpliwe i chwiejne.

Praca Mullsalla, mimo że podaje wszelkie cyfry tylko w przybliżeniu, jest tem cenniejszym podręcznikiem dla polityków i uczonych, ile że statystyk angielski, nie jak inni tego fachu autorowie, ma dobry zwyczaj, w razach wątpliwych podawać raczej cyfry niższe. Lepsza taka ostrożność, niż przesada w kierunku odwrotnym.

Jaskinia nietoperzów.

W okolicy miasta Mulmein w górnym Birmanie, prawie nad samą granicą Chin, znajduje się kilka jaskiń, które dla miłośnika przyrody są nader ciekawem polem do badania. Leżą one w pagórku wapiennym, jakie 75 metrów wysokim i są bardzo głębokie. Wedrzeć się do środka jest rzeczą bardzo trudną, albowiem cała ziemia pokryta jest ekskrementami nietoperzów. Nie można wiedzieć, coby się stało, gdyby tak przypadkiem człowiek wszedł do wnętrza jaskini, albowiem cały otwór zamieszkany jest przez tysiące milionów nietoperzów, których spotkanie w ciemnej grocie nie mogłoby być zaliczone do przyjemności. Nie potrzeba zresztą posuwać się tak daleko, bo nietoperze i tak obserwować można, gdyż co wieczór równo ze zachodem słońca opuszczają jaskinię. Skoro tylko zacznie się zmierzch, całe legiony nocnych rycerzy opuszczają swą kryjówkę, by rozpocząć łowy.

Korzystają też z tego jastrzębie i inne drapieżce, gromadzą się wokoło jaskini, czatując na swą niechybną, a obfitą zdobycz. Nie potrzebują też zbyt długo wyczekiwać, albowiem o zwykłej porze najregularniej, nasamprzód pojedyncze śmiałki jakby forpoczt jaki wylatują z kryjówki i te zazwyczaj uchodzą bezpiecznie zasadzki, bo chyba niedoświadczony jakiś napastnik daje się unieść zapałowi to zawsze bezskutecznie, bo nietoperz, mknąc jak strzała, nawet najszybszego ubiega jastrzębia. Coraz jednak zwiększa się zastęp wyruszających nocnych furażerów i w przeciągu 10 najwyżej minut tworzą już nietoperze tak wielką masę, że niedoświadczone oko wziąćby je mogło za chmurę.

Wypłynąwszy w zbitej masie na świeże powietrze, wyglądają jakby rzeka jaka, której szerokość i głębokość dochodzi co najmniej trzech metrów. Rozkoszne też teraz dla widza zaczyna się widowisko, albowiem wszystkie krwiożercze napastniki przypuszczają atak. Zbite w jędnę masę nietoperze przeszkadzają sobie wzajemnie w locie, niektóre tracą równowagę, padają na ziemię i zostaje pastwą swych wrogów. Można też widzieć, jak niektóre jastrzębie wprost wpadają w chmarę nietoperzy, obdzielając je sowicie razami, a w którym zatopią swój potężny dziób, ten już na zawsze pożegnał się ze życiem; pada na ziemię, by później zostać pastwą rozbójników.

Od jakich 20 lat zajęły nietoperze jaskinię w okolicy miasta Mulmein, lecz szeregi ich rzednieją z dniem każdym nietylko z powodu napadów jastrzębiów i innych drapieżców, lecz także i dla tego, że same dobrowolnie uchodzą ze swych kryjówek, gdyż przemysłowcy bardzo gorliwie uwijają się koło zbierania nawozu nietoperzowego.

ORYGINALNY SYSTEM KARNY.

Zapewne nie śniło się zacnemu prałatowi Kneipowi, że jego środek lecznicy stosowany będzie jako kara i to z nadzwyczajnem powodzeniem. Piszą o tem z Londynu: Sędzia pokoju z Dortfortu, w Anglii, wpadł na szczególny i komiczny sposób, aby wzmagającemu się włóczęgostwu koniec położyć. Rozkazał on mianowicie każdego schwytanego włóczęgę nietylko oddawać do domu poprawczego, lecz także dwa razy dziennie kąpać w zimnej wodzie. Kara ta okazała się panom włóczęgom, którzy nie lubią zetknięcia z wodą, wprost nieludzką. Zupełnie nową jednak nie jest wcale. Przed stu laty, tak samo, a nawet daleko surowiej karano żebraków w Holandyi. Zmuszano ich włazić do pewnych studni, aż po ramiona we wodę, gdzie sześć godzin musieli poruszać pompę, która była tak dowcipnie urządzoną, że przy każdej przerwie wylewała potoki wody na głowę pompującego, grożąc zatopieniem.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

A że ogół więcej zawsze wierzy w gotowe i już zrobione reputacye, niż w nowe, potrzebujące z jego strony rozbioru i samoistnego sądu, Iglicki utrzymał się przy swojej. Zmienił trochę koloryt stylu, ustąpił trochę z klasycyzmu i choć niekiedy potajemnie jeszcze na romantyków wierzgał, pozostał przy wielkiej konsyderacyi, której w części nabył kąśliwością swoją, a dowcipem utrzymywał.

Tem bardziej go szanowano, im mniej komu przepuszczał, a młodzi obawiali się niezmiernie, bo dla nich był bez litości. Biada była płodom niedojrzałej muzy, które w prostocie ducha przyszły pod próg jego, zasięgnąć rady i oddać się opiece starego Satyra... spotkało je grubiaństwo lokaja lub sarkazm profesora. Taki był człowiek, którego ukazanie się w salonie ucieszyło gospodarza, pewnego, że się w kątku za łzy dzisiejsze serdecznie uśmieje... zafrasowało gospodynią, domyślającą się, że niejedna pęknie dla gościa butelka... a nastraszyło studentów, którzy go dotąd z daleka w ulicy widywali, nie śmiejąc zbliżyć się do zawołanego Zoilusa, (krytyka).

Szarski, Szczerba, a nawet najśmielszy Bazylewicz, usunęli się trochę i gdyby nie grzeczność gospodyni, która ich z kolei jako pełnych nadziei młodzieńców prezentowała przyjacielowi domu, nie byliby się nawet ważyli do niego przystąpić.

Iglicki spojrzał z pod okularów, skrzywił usta uśmiechem świętokradzkim, który urągał młodości i sile, sam sterawszy oboje i wyrzekłszy coś dwuznacznego, usiadł co prędzej. Nieszczęściem wpadła mu nowa książka pod rękę.

— A! a! co widzę! zawołał cichym, schrzypłym i przygasłym głosem: literatura jakaś na stole! Noworocznik pana Hipolita! a! to ciekawe. "Na bezrybiu i rak ryba!" cha! cha! Elukubracye młodego pokolenia.

I począł przewracać książkę, to tu, to owdzie chwytając po kilka wierszy, których proste nawet odczytanie w ten sposób oderwany było skarykaturowaniem i krytyką.

Przyszła kolej na elegią Szarskiego, przebiegł ją po cichu, nie domyślając się, że autor marł ze strachu o kilka kroków.

— A! a! rzekł: naśladowanie! naśladowanie! przesadzone! przesadzone!

Stanisławowi serce biło, pobladł, ale dekretu wysłuchał z pokorą, nie śmiejąc się odezwać. Przyszły pod topór i sonety, a że ich forma dźiką była w istocie, profesor począł się okrutnie pastwić nad nimi.

— Co to jest? zakrzyknął: po chińsku? po angielsku? po kałmucku? po mongolsku? bo pewnie nie popolsku. I to ma być Petrarka! to kochanek Laury! Wolałbym *Nechody Hryciu* podać za przekład z Tassa, podobniejsze to byłoby do prawdy.

To mówiąc rzucił książkę o stół, a już teraz gospodarz, który się śmiał na kredyt, pochwycił go i pociągnął do butelki odkorkowanej.

Co się działo z Bazylewiczem, opisać trudno. Byłby starego opoja zamordował, gdyby mógł; ale bezsilny gniew wyrzucił go samego za drzwi, pochwycił czapkę i wybiegł jak szalony.

Szarski, Szczerba i inni uczniowie powoli wysunęli się po cichu, widząc, że Iglicki zasiadł ze śmiejącym się gospodarzem na ustroni.

Tego pamiętnego wieczoru doznał młody poeta wszystkich uczuć, jakiemi go zawód przyszły miał karmić: rozkoszy, boleści, wstydu, upokorzenia, a chwila wesela starła się zupełnie z pamięci i kolące tylko pozostało w piersi ciernie.

* * *

Tymczasem z Krasnegobrodu, z Mruczyniec żadnej nie było wiadomości. Falszewicz upojony, zapewne po wytrzeźwieniu zawstydziwszy się, że go złowiono na plewę, więcej już nie pokazał się Stanisławowi, a ten szukał go w mieście, lecz napróżno. Posyłał Hersza na pocztę, spodziewając się, że pan Adam choć słowem politowania i współczucia odezwie się do niego; potem wnosząc, że może listu jego nie odebrał, powtórzył odezwę, ale na obie najmniejszej nie otrzymał odpowiedzi.

To milczenie osób, na które rachował, odosobniając go do reszty, zostawując własnym siłom, przygnębiło na chwilę, ale zmusiło razem wejrzeć surowiej w przyszłość.

Były godziny, w których oko w oko spozierał w twarz nędzy nieuniknionej; były błyskawice otuchy i wielkich nadziei. Któż policzy, ile w tej izdebce podstrychowej przeleciało myśli, przeroiło się marzeń, prześpiewało pieśni i jak w niej Szarski dojrzewał cierpieniem. Towarzystwo też co dzień częstsze i poufalsze profesora Hipolita, który go po bratersku przytulał, wielce się przyczyniało do jego rozwinięcia losów, które go czekały.

Człowiek ten, zdrowem okiem, nie łudząc się, widział, co może dać zawód literacki w kraju naszym, nie osładzał pigułki.

— Lepiej, mówił do niego, żebyś był przygotowany na wszystko, niż żebyś podniósł się marzeniem wyżej, niż dolecieć możesz życiem. Łacińskie stare powiada przysłowie: "Kto siedzi na ziemi, nie spadnie". Kto raz wszedł na drogę duchowej pracy, niechże jak zakonnik średnich wieków położy się w trumnie i *requiem* nad sobą odśpiewa, bo reszta życia jego zejść musi w rozstaniu ze światem i zaparciu się siebie dla idei. Nic on nie może i nic nie powinien dla siebie, cały należy do drugich! O! święte to i wielkie kapłaństwo! I jak z nieczystego naczynia krzepiący i zdrowy napój popłynąć nie może; tak on, ażeby istotnie zdrowem był źródłem dla braci, najprzód sam nad sobą, nad swoją własną poprawą i wzniesieniem się moralnem pracować powinien. Nie ma tu co myśleć ani o sławie, ani o wiciu wieńców, ani o wyciąganiu korzyści z pracy, bo to zawód poświęcenia i na niem stoi on cały. Każda inna praca wyżywi robotnika, ale najmozolniejsza, najcięższa, ta, w której nie tylko siły ciała i zdrowia szafujemy, ale duszę naszę lejemy po cząstce, jak pelikan krwawymi wnętrznościami karmiąc ludzi — nie jest w stanie dać nawet chleba powszedniego. O żebranym okrajcu iść trzeba jak starzy pielgrzymi do Jeruzolimy...

Jeżeli wśród tych cierni i utrapień, wśród lekceważenia, prześladowania i męczeństwa, jedną myślą zdrową przysłużysz się ogółowi, jeśli jedno rzucisz nasionko przyszłości, czyż ono nie warto ofiary całego życia? Piękna pieśń rozchodząca się z ust do do ust po świecie, co budzi w sercach uczucie szlachętnie, podnosi, rozrzewnia, porusza... któż wie, ilu rozbudzi tych, co na wieki snem ciała usnąć mieli? ilu zostać może czynów poczciwych nasieniem? Godzi się więc i piosnkę malutką pisać krwią i łzami...

Bywa i najczęściej się trafia, że dźwigając na barkach ciężary, że pracując od wschodu do zachodu, przejdzie wyrobnik cały obszar życia, odepchnięty, wzgardzony, niezrozumiany, odrzucony; że obok niego drugi, co palcem poruszył bryłkę z pod stóp swoich, na tarczach dźwignięty, ogłoszon będzie wielkim... A! i na to skarżyć się nie wolno! Niech płacze łzami w duszy jeśli słaby, ale boleść nie ma czasu i prawa... Dzień jego zakupiony, policzone chwile... do siebie nie należy.

Takimi to rozmowy karmił młodego Szarskiego, nie wiele od niego starszy, ale dojrzały już nauczyciel, a żadna darmo nie przeszła, bo w tym wieku wszystko przylega do świeżego umysłu i nie zatarte pozostawia ślady.

Zresztą ciągnęło się życie jednostajnym trybem, całe zajęte pracą, lub poświęcone marzeniom i towarzystwu rówieśników. Często wśród niego powtarzały się tęsknice za domem, za Adelą, za tym cichym kątkiem litewskim, do którego powrócić mu nie było wolno i płakał. Ale łzy pochłaniała poezya, ocierali je poczciwi towarzysze. Paweł Szczerba niemal po macierzyńsku czuwał nad ukochanym, nie spuszczając go z oka i ciesząc się, że słabe dziecię sił nabierało wśród boleści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

POLSKI ZAKONNIK Z AFRYKI W MILWAUKEE.

Zakon OO. Trapistów z Natalu w południowej Afryce wysłał do St. Zjednoczonych celem zbierania ofiar na swoję missyą brata zakonnego imienia "Rusticus", który obecnie bawi w Milwaukee. Najprzew. nasz ks. Arcybiskup dał mu na to pozwolenie w całej dyecezyi, zaś WW. XX. Proboszczowie udzielają mu takowego w swych odnośnych parafiach bez względu na narodowość. Brat Rusticus mieszka na plebanii w parafii św. Józafata i kolektuje obecnie łaskawe ofiary na missyą w parafii św. Cyryla i Metodego.

PRAWO DROGOWE DLA KOMPANII NORTHWESTERN

pod debatą komitetu i radnych czterech ward.

Rozporządzenia względem nadania prawa drogowego kompanii kolei Northwestern wzdłąż ulicy Commerce nie załatwiono stanowczo na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej, lecz przydzielono je komitetowi kolejowemu, na którego posiedzeniach będę mieli prawomocny głos radni 2., 6., 13. i 18. wardy na wniosek radnego Smith'a z uwagi, iż wzmiankowana droga przez te wardy miasta ma przechodzić.

SZEŚĆ ALARMÓW 30 LIPCA.

W poniedziałek, 30. lipca panowała widocznie przestroga o ostrożność z ogniem w tutejszem mieście. Od godziny bowiem w pół do ósmej z rana do piątej po południu alarmowano sześć razy straż ogniową do ugaszania powstałych pożarów. Z uwagi, iż ogółem zaledwie te wypadki na $1300 wyrządziły szkody, zasługują słusznie na miano przestróg. Największa szkoda materyalna wynosi $800 we fabryce Dawis'a, którego życie tak było zagrożone, że ratując je, musiał z drugiego piętra oknem wyskoczyć, przy czem wywichnął nogę i potłukł się o tyle, iż nie zdołał oddalić się z miejsca bez pomocy i musiano go odwieść do mieszkania.

WNIOSEK RADNEGO MACIOŁKA.

Polski radny z 14 wardy, Maciołek, wniósł rozporządzenie względem wydania listów zastawnych w sumie $50,000 na powiększenie systemu kanałowego na Południowej stronie; projekt ten przydzielono komitetowi finansowemu. Na tem samem posiedzeniu załatwiono stanowczo sprawę wcielenia do miasta obwodu, graniczącego z 16 wardą, a położonego między 35. i 37. ulicą; między Park Hill ave. a ulicą Clybourn. Liczba mieszkańców tego obwodu wynosi 500 dusz.

JESZCZE DEMONSTRACYA W SPRAWIE BOERÓW.

Na narożniku ulic Chestnut i Jedenastej odbyło się jeszcze we wtorek tego tygodnia zgromadzenie, którego zadaniem było obliczyć ostatni dochód z uchwalonej demonstracyi na rzecz Boerów. Wszyscy członkowie biorący udział w tej demonstracyi składali sprawozdania z rozprzedanych na ten cel biletów właśnie w tej chwili, gdy doszła wiadomość o kapitulacyi znacznego oddziału afrykańskich bohaterów.

SPRAWA NISZCZENIA ODPADKÓW MIASTOWYCH.

Sprawę oznaczenia systemu niszczenia odpadków kuchennych odroczono jeszcze na posiedzeniu 30 lipca do następnego posiedzenia wobec rozmaitych poleceń, proponowach ze strony pojedyńczych radnych i odnośnego komitetu. Komitet sanitarny polecił zawarcie kontraktu z kompanią "American Incinerating" podczas gdy radny Grogan postawił wniosek względem odroczenia decyzyi w tej sprawie do następnego posiedzenia rady gminnej. Radny Jeske wniósł rezolucyą względem zawarcia kontraktu na budowę zakładu do niszczenia odpadków z kompanią "Incinerating & Fertilizing", zaś radny Okershausen proponował zakupienie patentu White'go ku temu celowi. Obydwa wnioski przydzielono komitetowi sanitarnemu do przedłożenia sprawozdania i polecenia na następnem posiedzeniu.

OFIARA NIEOSTROŻNOŚCI.

Michał Laskowski, mieszkający przy ulicy Hanover, padł ofiarą nieostrożności we wagonie kolei ulicznej. Jadąc tramwajem do roboty we wtorek z rana wychylił głowę, wyglądając z wagonu w tę stronę, po której umieszczone są żelazne słupy drutowe. Wagon był w pełnym biegu, a skutkiem tego i uderzenie głową o słup tak silne, że czaszka pękła i Laskowski zgasł niemal doraźnie. Zmarły przez tak nieszczęsliwy wypadek pozostawił wdowę i czworo małoletnich dzieci.

Zbyteczna śmiałość aż nadto często bywa powodem wypadków u tych szczególnie, którzy mają najczęstszą styczność z niebezpieczeństwami, a rzadko biorą ludzie przestrogę i naukę z cudzych nieszczęść. Powyższy wypadek za kosztowną niestety jest przestrogą dla wszystkich, jeżdżących koleją uliczną.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr.

SPRAWOZDANIE

komitetu rewizyjnego Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Niżej podpisani podajemy sprawozdanie z rewizyi książek sekretarza jeneralnego i kasyera Stow. Pol. w Ameryce z dochodu i rozchodu w 2gim kwartale, roku 1900.

DOCHÓD.

W kwietniu doszło	$2,270.65
W maju	2,611.18
W czerwcu	1,854.31
Razem	$6,736.14
Bilans z 1go kwartału	9,351 69
Ogólna suma	$16.087.83

ROZCHÓD.

W kwietniu wypłacono	$4,778.26
W maju wypłaceno	1,200.00
W czerwcu wypłacono	1,656.25
Wypłacono w 2. kwart.	$7,634.51
Odciągnąć rozchód od dochodu pozostaje kapitału w drugim kwartale	$8,453.32
Pozostaje wypożyczonych na hypotekach, razem	$5,750.00
Kasyer ma ulokowane w Marshal & Isley banku	2,703.32
Razem zostaje	$8,453.32

Powyższe sprawozdanie i dokumentne zbadanie książek sekretarza jen. i kasyera Stow. P. w Ameryce pod opieką św. Trójcy, własnoręcznym podpisem poświadczamy

Jos. Rechlicz, I.
Ant. Danielski, II.
Michał Salati, III.
komitet rewizyjny Stow. Pol. w Am. pod opieką św. Trójcy.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla polskich i litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcigodnych Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 18 Greenwich st. New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Towarzystwa: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A. Górski, viceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekretarz finansowy; ksiądz Czarnecki, sekretarz protokołowy.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton Street.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadesle.

Z poważaniem,
Ks. A. Górski.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza	$3.60—3.70 beczka
Piekarska	2.65—2.80 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka

Wiktuały.

Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	18c funt
Masło "Dairy"	15—17c funt
Ser śmietankowy	9c—11c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	8—9c funt
Cukier	5—6c funt

Inne produkty.

Groch zielony	1.05—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.00 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona

Jarzyny.

Ogórki	30—40c tuzin
Cebula suszona	1.00—1.25 beczka
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin

Owoce.

Jabłka najlepsze	2.00—4.55 beczka
Kalifornijskie grnszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.00—4.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło

Drób.

Kury zywe	7c funt
Indyki	7c—10c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin

Mięso.

Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	6—8c funt
Wieprzowina	6½c fnnt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street; telephone, 28. a. daily; b, except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only.

MILWAUKEE.	Leave.	Arrive.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:56am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	Leave	Arrive
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	....	*12:30am
	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
Marquette, Houghton and Calumet	12:35am	....
	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†3:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
		†6:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	....	....
	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm